

Steven Pinker: Mózg ceni prostotę

© Maja Gawrońska

Gazeta Wyborcza, 25.09.2014

https://wyborcza.pl/piatekekstra/7,129155,16704492,steven-pinker-mozg-ceni-prostote.html#s=S.embed_article-K.C-B.1-L.2.zw

Guru współczesnej psychologii i nauki o języku Steven Pinker z teorii przerzucił się na praktykę. We właśnie wydanej książce uczy, jak pisać lepiej. A przy okazji rozwściecza specjalistów od gramatyki. Bo od ich reguł woli dr. Google'a.

Steven Pinker może być najbardziej znanym współczesnym psychologiem, z listą naukowych bestsellerów na koncie, kilkoma doktoratami honoris causa i niezliczoną liczbą tytułów Myśliciela Roku wszystkich możliwych liczących się magazynów od "Timesa" po "Foreign Policy". Jednak podczas rozmowy z nim łatwo o tym zapomnieć. Pytany o Harvard, gdzie prowadzi katedrę psychologii, mówi, że najbardziej lubi, gdy studenci zapraszają go na porządny obiad. A zagajony o młodzieńczą fascynację anarchizmem odpowiada, że gdyby w latach 60. i 70. nie wyznawano się takich poglądów, można by było zapomnieć o randkach.

Być może to przez taką bezpośredniość ma dziś status niekwestionowanej gwiazdy, i to nie tylko wśród intelektualistów dyskutujących o filozofach, których nazwisk zwykli ludzie nie są w stanie wypowiedzieć. Uwielbiają go też ci, którzy zazwyczaj naukowe książki omijają szerokim łukiem. Na jego właśnie wydany poradnik "The Sense of Style: The Thinking Person's Guide to Writing in the 21st Century" ("Poczucie stylu: Przewodnik o pisaniu w XXI wieku dla ludzi myślących") fani Pinkera czekali od dawna. On sam zresztą nie mógł się doczekać, aż skończy go pisać. Z błyskiem w oku mówił mi o tym już parę lat temu, gdy po raz pierwszy rozmawiałam z nim o wydanej wtedy książce "The Better Angels of Our Nature" ("Lepsze strony naszej natury").

Moja pasja koniugacja

W "The Better Angels of Our Nature" z typową dla siebie zawziętością w obalaniu zatęchłych przekonań tłumaczył, że XX wiek mimo dwóch wojen światowych i Holocaustu był najłagodniejszy w historii. Na obronę tej dość kontrowersyjnej hipotezy rzucał dziesiątki statystyk i odkryć archeologii komputerowej. - Cywilizacja niedługo tak złagodnieje, że nasze dzieci będą uważały za barbarzyństwo zabicie wieprza albo nawet muchy. Tak jak my za niedopuszczalne uważamy na przykład średniowieczne tortury na kole - przewidywał.

Steven Pinker o tym, że żyjemy w świecie, w którym przemoc jest w odwrocie: Witaj w krainie łagodności

Liczba wystąpień w mediach na całym świecie i komentarzy przebiła wtedy dotychczasowe, całkiem niezłe, rekordy Pinkera. Do dziś zdarza się, że ludzie zatrzymują go na ulicy i proszą o autograf, co, powiedzmy sobie szczerze, nawet wśród najbardziej popularnych naukowców jest dość egzotyczne. Mimo to Pinker przy temacie sławy i sukcesu prawie zasypia ze znużenia. Przebudza się za to, gdy zaczyna mówić o tym, jak nasz mózg przetwarza czasowniki nieregularne.

O koniugacji i neuronach opowiada z takim zapamię, że po kilku minutach jasne staje się, dlaczego na jego wykłady z neurolingwistyki przychodzą setki studentów, a po każdym telewizyjnym wywiadzie sprzedaż jego książek szybuje w górę. Najnowszy poradnik stylu to powrót do tej lingwistycznej pasji, od której zaczęła się kariera Pinkera.

W latach 90., gdy wszyscy sądzili, że język to wytwór kultury i wychowania, Pinker przekonywał, że to jeden z typowo ludzkich instynktów wytworzonych w toku ewolucji i głęboko zapisanych w naszej biologii. Słowem, każdy potrafi nauczyć się mówić, nawet jeśli nie ma bardzo elokwentnych rodziców. Bo mowa to ludzki element adaptacyjny, taki jak zdolność pająka do budowania sieci albo długa szyja żyrafy, dzięki której może się najeść. Pinker rozwinął to później w wydanej też w Polsce książce "Tabula Rasa", w której argumentował, że w przeciwieństwie do tego, co przez lata sądzono, bardziej niż kultura i wychowanie kształtują nas geny i ewolucja.

Choć jak przy każdym temacie, do którego się zabiera, dorobił się wtedy sporego grona wrogów, Pinker twierdzi, że w nauce właśnie o takie tarcie chodzi. Często narzeka, że naukowcy - szczególnie amerykańscy - są dzisiaj zbyt poprawni politycznie, i namawia, aby koledzy po fachu zajmowali się kontrowersyjnymi tematami, takimi jak na przykład wpływ genów, płci czy rasy na IQ.

Sam też nie boi się wspierać odważnych naukowych projektów. Kilka lat temu był jedną z kilkunastu osób na świecie, którym badacze z Harvardu zsekwencjonowali, czyli odczytali literka po literce, cały genom. I zrobił to mimo setek głosów, że takie badania powinny być zabronione, bo zbyt wiele informacji o naszej kondycji biologicznej zniszczy naszą kruchą psychikę. Dziś, po kilku latach, takie lamenty to rzadkość. Zapis DNA Pinkera można zaś znaleźć w internecie (oprócz fragmentu ukrywającego gen na dziedziczną chorobę Alzheimera, bo z informacją, czy ta choroba mu zagraża, Pinker nie odważył się zmierzyć). Każdy może ten kod ściągnąć, a nawet spróbować coś ciekawego w nim odkryć.

Freudowi już dziękujemy

Gdy spytać jego harwardzkich kolegów, jaki naprawdę jest ten akademicki skandalista, gwiazda i guru współczesnej psychologii, mówią, że to gigant. Ale gigant bardzo łagodny, ufný i niesamowicie dostępny. Gdy inne harwardzkie sławy odcinają się od świata

sztabem rzeczników prasowych i menedżerów, Pinker zawsze sam odpisuje na maile, czasem po pięciu sekundach. Dziennikarzy zamiast do biura albo kawiarni zaprasza do swojego mieszkania w postindustrialnym budynku w finansowej dzielnicy Bostonu. Kupił je kilka lat temu razem ze swoją trzecią żoną, pisarką i filozofką Rebeccą Goldstein, z którą, jak mówi, połączyła go właśnie miłość do analizowania czasowników. Wcześniej w tym samym budynku, tyle że nielegalnie, mieszkała jego przyrodnia siostra, malarka. Pinker mówi, że czuje się tu świetnie, bo surowe cegły i belki przypominają mu dzieciństwo.

Dziadkowie Pinkera, Żydzi z Polski i Mołdawii, wyemigrowali do Kanady w latach 20. Jego dziadek w Montrealu zaczął od tego, czym zajmowało się wielu emigrantów żydowskiego pochodzenia. Do dziś Amerykanie mówią, że robili w "shmattach". Zaczęło się od szycia krawatów w dużym pokoju, a skończyło na znanej fabryce Metropolitan Cravate. Pracowały tam dziesiątki osób, ale matemu Pinkerowi dziadek krawaty kroił i szył własnoręcznie. Dziadek, tak samo jak rodzice, miał nadzieję, że mały Steven kiedyś będzie je nosił razem ze stetoskopem. Pinker miał zostać lekarzem. Ale on nie widział siebie w roli zatroskanego czymś zdrowiem i wybrał psychologię eksperymentalną. Później, ku zgrozie rodziców machających mu przed nosem statystykami, według których większość doktorantów w latach 70. kończyła na bezrobociu (- Świat się nie zmienia - żartuje dziś Pinker), robił doktorat na Harvardzie.

To wtedy zaczęła się rozwijać nauka o mózgu i języku, której Pinker się poświęcił. I to tam raz na zawsze przekonał się, że podział na humanistów i umysły ścisłe jest narzucony przez kulturę, a do tego - co pisze w esejach do dziś - jest głupi. Na jego alma mater w psychologii sukcesy odnosili tylko matematyczni geniusze, którzy tak samo dobrze jak statystykę rozumieli literaturę i tak samo wprawnie i logicznie potrafili liczyć, jak pisać. Pinker twierdzi więc, że nie ma co przeceniać jego wszechstronności. Jest po prostu typowym produktem swojego wydziału.

Z czasów studenckich pozostało mu jeszcze coś: fryzura, długich loków nie zmienił, odkąd miał 20 lat. I twierdzi, że to pozostałość po walkach, które o nieścinanie włosów w nieskończoność prowadził z ojcem. Zaraz jednak zastrzega, żeby za bardzo nie przeceniać wpływu rodziny na jego życie. Kolejna kontrowersyjna teoria, którą głosi od lat, to ta, że nasza rozpsychologizowana do nieprzytomności kultura przesadza z tym, jaki wpływ - oprócz genów - na człowieka mają jego rodzice. Od Freuda, z jego kompleksami i traumami z dzieciństwa przekazanymi nam przez mamę i tatę, Pinker woli mało komu znaną psycholożkę Judith Rich Harris. A przede wszystkim jej postulat, żeby odciążyć rodziców, bo bardziej niż rozhisteryzowana matka czy nieobecny ojciec wpływają na nas rówieśnicy. Najlepsze, co można więc zrobić dla dziecka, to wysłać je do dobrej szkoły. Pinker sam nie testuje tego w praktyce, bo nie ma dzieci, ale mówi, że dla jego rozwoju najważniejsze było po prostu to, że urodził się w latach 50., wychował się w klasie średniej, skończył dobre studia, a potem założył biały kitel naukowca.

Dr Google uczy gramatyki

Choć w poradniku dla pisarzy "The Sense of Style" Pinker ten laboratoryjny fartuch zrzuca, żeby zająć się praktyką, przy pisaniu napędzała go podobna do naukowej motywacja. Chciał się zmierzyć z dwoma przekonaniem, które, jak mówi, potwornie go irytowały.

Po pierwsze, zewsząd słyszał, że w XXI wieku kultura języka sięgnęła bruku. Google robi z nas idiotów, Twitter limituje wypowiedzi do stu kilkudziesięciu znaków, a przez SMS-y zamiast pięknych słów wyrażających emocje mamy emotikony. - Po takich komentarzach zaczynam się zastanawiać, czy ich autorzy nie mają amnezji i w ogóle pamiętają czas sprzed internetu, czyli lata 90. Czy wtedy nastolatki pisały do siebie piękną prozą? - zżyma się Pinker i tłumaczy takie poglądy znanym psychologicznym fenomenem. Każde pokolenie sądzi, że ludzie młodszy są od nich głupszy. Niestety, to tylko złudzenie, na którego analizowanie marnujemy zbyt wiele czasu, choć można by go spożytkować na coś bardziej sensownego. Ale wedle Pinkera już samo zafascynowanie tematem pokazuje, że w czasach postrewolucji internetowej potrzebujemy przewodnika po dobrym stylu.

- Tyle że nie powinien on mieć wiele wspólnego z dwudziestowiecznymi regułami, od których nie ma wyjątków - wyjaśnia naukowiec. I właśnie wiara w grono mędrców, którzy ustalają, co w pisaniu jest dobre, a co złe, to druga sprawa, która Pinkera irytuje. Sam jest zdania, że reguły językowe powinny być ustalane demokratycznie. Szczególnie że dziś dzięki internetowi można bardzo łatwo, szybko i dokładnie analizować, jak dziesiątki tysięcy ludzi używają danych słów. A za totalne kuriozum uważa spory takie jak na przykład o poprawne użycie słowa "aggravate," czyli pogorszyć albo zdenerwować. O to, czy inteligentom wypada używać go jako "zdenerwować," bo być może to błąd i językowa gafa, spory wśród językoznawców prowadzone są już trzeci wiek. Pinker radzi, aby zakończyli debatę, wpisując "aggravate" do Google'a.

Szac4you. Język wolnej Polski

Nie oznacza to jednak, że Pinker pochwała totalną językową wolnoamerykanę. Jeśli chcemy pisać dobrze i sprawić, aby czytelnicy nas zrozumieli, trzeba się pewnych zasad trzymać. - Tyle że w XXI wieku nie muszą to być zasady arbitralnej komisji specjalistów ds. gramatyki, ale współczesnej nauki o tym, jak język analizowany jest przez nasz mózg - mówi Pinker. I tłumaczy, że szare komórki są w tym przypadku dość nieskomplikowane. Jeśli więc jakieś zdanie jest zbyt zawite i nie liczy się z tym, jak działają neurony odpowiedzialne za jego odczytanie, pisarza czeka porażka. Przeciąży bowiem pamięć krótkotrwałą czytelnika i w ten sposób wyłączy też jego mózg. Książka albo pismo biznesowe wylądują w koszu i niczego z nich nie będziemy pamiętać. Zamiast starać się brzmieć mądrze (czyli zawito), powinniśmy więc pisać tak prosto, jak mówimy.

W tej tendencji do zawitości, którą ma wielu badaczy, Pinker widzi przyczynę naukowego analfabetyzmu mas, który w XXI wieku może stać się poważnym wyzwaniem. Bo wiele wyspecjalizowanych dziedzin, jak medycyna czy genetyka, bardzo mocno każdego z nas dotyczy i po prostu musimy coś sensownego o nich wiedzieć.

Skąd więc bierze się ta nasza nieumiejętność prostego pisania? Dla Pinkera to problem psychologiczny. W szkołach nie ma bowiem doktora Google'a, są za to belfrowie, którzy wymagają, żebyśmy od razu wiedzieli, jak pisać według zasad ortografii i gramatyki, których nie wolno naruszyć. Pinker wolałby jednak, abyśmy do pisania podchodzili jak do tańca, fotografowania albo najlepiej gotowania. Uczenie się ich przez całe życie jest całkiem w porządku, a takie porażki jak palec w środku kadru albo przypalony sos pomidorowy i bałagan w kuchni są wliczone w proces. Gdybyśmy w pisaniu dali sobie więcej luzu, a za błędy nie karcili jak za przestępstwo, wszyscy umielibyśmy lepiej pisać. A więc łatwiej by nam się czytało.

Być może raz na zawsze skończyłyby się wtedy narzekania, że czytelnictwo, a więc i kultura, przeżywa upadek. W końcu Pinker nawet w swoich najtrudniejszych naukowych pracach stosuje się do swojego poradnika. Także wtedy, gdy oznacza to, że jakiemuś bardzo zasadniczemu redaktorowi musi tłumaczyć, że tak jak Google nie zgadza się z jego korektą. Mimo to na razie Pinkerowi czytelników nie brakuje.

Steven Pinker

Steven Pinker, **Jak działa umysł**, wyd. Zys i S-ka, (720 stron)

e-book w Publio:

<https://publio.pl/jak-dziala-umysl-steven-pinker,p1004232.html>

Opis od wydawcy:

Co czyni nas racjonalnymi i dlaczego tak często jesteśmy irracjonalni? W jaki sposób widzimy w trzech wymiarach? Co powoduje, że jesteśmy szczęśliwi, przestraszeni, gniewni, pełni obrzydzenia lub seksualnie podnieceni? Dlaczego się zakochujemy? Jak borykamy się z zagadkami moralności, religii i świadomości? W książce „Jak działa umysł” (ebook w formacie epub, kindle mobi) Steven Pinker – jeden z czołowych myślicieli na świecie – klarownie i z humorem wyjaśnia, czym jest umysł, jak wyewoluował i jak pozwala nam widzieć, myśleć, czuć, cieszyć się sztuką i zastanawiać nad tajemnicami życia.

Steven Pinker opisuje umysł przez dokonywanie na nim „odwrotnej inżynierii” – próbę wykoncypowania, co dobór naturalny „zamierzał” osiągnąć w środowisku, w którym ewoluowaliśmy – i wyjaśnia wiele zagadek codziennego życia.

- Dlaczego twarze z makijażem są atrakcyjniejsze?
- Dlaczego uważamy, że po szeregu rzutów monetą, kiedy wypadła wciąż orzeł, jest bardziej prawdopodobne, że wypadnie reszka?
- Dlaczego myśl o jedzeniu robaków napętnia nas obrzydzeniem?
- Dlaczego mężczyźni wyzywają się wzajemnie na pojedynki i mordują swoje byłe żony?
- Dlaczego dzieci są nieznosne?
- Dlaczego głupcy zakochują się?
- Dlaczego uspokajają nas obrazy i muzyka?
- Dlaczego zagadki, takie jak ego, wolna wola i świadomość przyprawiają nas o zawrót głowy?

Argumenty w tej książce są równie śmiałe, jak jej tytuł, a autor rehabilituje niemodne pomysły, takie jak to, że umysł jest komputerem i że ludzką naturę ukształtował dobór naturalny. I kwestionuje modne idee, takie jak to, że żarliwe emocje są irracjonalne, że rodzice socjalizują swoje dzieci, że kreatywność wypływa z podświadomości i że sztuka i religia są wyrazami naszych wyższych uczuć i duchowej tęsknoty.

Steven Pinker, **Instynkt językowy. Jak umysł kreuje język**, wyd. Zysk i S-ka,

e-book na Publio:

<https://publio.pl/instynkt-jezykowy-steven-pinker,p1858772.html>

Opis od wydawcy:

Błyskotliwa obrona prowokacyjnej tezy o biologicznych korzeniach języka. W ebooku „Instynkt językowy” Steven Pinker wyjaśnia wszystko, co zawsze chcieliśmy wiedzieć o języku: jak on w ogóle działa, w jaki sposób dzieci się go uczą, jak się zmienia współcześnie, jak mózg przetwarza komunikaty językowe i jak ewoluował na przestrzeni dziejów. Autor omawia szczegóły swojej rewolucyjnej teorii inspirowanej koncepcjami językoznawcy Noama Chomsky’ego, a następnie przedstawia najnowsze osiągnięcia lingwistyki.